Nr. 186. We Lwowie — Sobota dnia 4. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Apostołowie anarchizmu.

Lwów d. 3. sierpnia.

Sądy przysięgłych we Francyi przeciążone są obecnie procesami anarchistycznemi, które w pośrednim lub w bezpośrednim pozostają związku z morderstwem dokonanem na osobie Carnota. Jednym wszakże z najważniejszych procesów anarchistycznych, jakie dotychczas rozegrały się przed szrankami sądów rzeczypospolitej, będzie niezawodnie proces, jaki ropocznie się w dniu szóstego sierpnia r. b. przed trybunałem paryskim.

Wprawdzie pięciu głównych obwinionych ratowało się ucieczką, jednakże wśród pozostałych dwudziestu pięciu osób, objętych aktem oskarzenia, znajduje się sporo wybitnych działaczów, którzy drukiem i żywem słowem popierali propagandę czynu.

Uszedł wpawdzie na razie ręki karzącej sprawiedliwości Paweł Reolus, bratanek głośnego uczonego i patryarchy anarchizmu, Elizeusza, inżynier z zawodu i nie bez racyi uważany za właściwego kierownika ruchu anarchistycznego. Nie był on obcym zamachom Vaillanta i Pauvelsa, zaś organizacya finansów stronnictwa przewrotu w jego spoczywała ręku. Policya paryska twierdzi nadto, że tajemniczy baron Ungern-Sternberg, rozwijający z początkiem roku bieżącego tak żywą agitacyę anarchistyczną w Belgii, o którego aresztowaniu w Nissu doniesiono w ostatnich dniach — jest właśnie owym zbiegłym w grudniu roku minionego Pawłem Reclus.

Za granicami Francyi przebywa również Emil Pouget, niegdyś subjekt w jednym z magazynów mód, następnie redaktor tygodnika anarchistycznego, „Ojca Peinarda“, który namiętnością swego tonu, oraz gwarą uliczną pragnął naśladować „Ojca Duchesne'a“ z czasów wielkiej rewolucyi.

Natomiast pod kluczem znalazł się Sebastyan Faure, wykształcony, majętny i wymowny, niezmordowany agitator anarchistyczny, zwłaszcza na prowincyi. W założonem przez siebie w Marsylii przed dwoma laty pisemku p. t. „Agitacya“, głosił Faure teoryę, iż kradzież jest dozwoloną nawet wówczas, gdy „towarzysz“ używa swej zdobyczy na prowadzenie zbytkownego trybu życia.

O ile jednak Faure bawił się na pozór przynajmniej w teoretyka, o tyle Feliks Feneon, wyższy urzędnik w ministerstwie wojny, poprawny na oko w każdym calu, w każdym calu biuralista, milczący i ostrożny w śledztwie, przekonany został o bliskie bardzo stosunki ze zwolennikami czynu, oraz o przechowywanie w swem mieszkaniu materyałów wybuchowych.

Trzeci w gronie wybitniejszych oskarzonych, Filip Ortiz, syn podobno Meksykańczyka i Polki, ukończył nauki kolegium Chaptal. Był subjektem handlowym, następnie pospolitym złodziejem i rabusiem, a tendencye swe, głoszone w „Rewolucyi wszechświatowej“, popierał natychmiast czynem. Kradzieże papierów wartościowych, dokonane w sierpniu 1892 r. na szkodę niejakiego Flandrina w Abbeville, oraz w styczniu roku minionego w mieszkaniu pani Postel jego podobno są dziełem. Ortiz też był według aktu oskarzenia przywódcą tej grupy anarchistyoznej, która specyalnie trudniła się rabunkiem.

Najciekawszą wszakże dla nas osobistością w gronie oskarzonych jest Jan Grave, któremu przedewszystkiem należy się miano apostoła anarchizmu. Grave jest samoukiem. Oddany przez rodziców do szewca, pracował następnie w drukarni, zaś w roku 1883 wystąpił w charakterze publicystycznym, rozwijając w bezimiennie wydanej broszurze plan tajnej organizacyi anarchistycznej, której za pokrywkę służyć miały tak zwane kółka naukowe, ułatwiające wzajemne zbliżenie się i poznanie „towarzyszy“. Jako naczelny redaktor anarchistycznego tygodnika *La Revolte* pochwalał Grave wszelkie zamachy, dokonywane w ostatnich latach przez ludzi swego stronnictwa, zbierał składki na cele partyjne i aż do chwili uwięzienia pozostawał w nieustannem porozumieniu z osobami, których zadaniem było przygotowanie i ułatwienie tak zwanych aktów propagandy czynu. Co jednak szczególniejszy rozgłos zapewniło Grave'mu, to książka pt. *La société mourante et l'anarchie* wydana z końcem roku ubiegłego. Dzieło to narobiło wiele hałasu i spowodowało skazanie autora na karę dwuletniego więzienia. Przeciw wyrokowi sądowemu zaprotestowało kilkuset autorów i dziennikarzy, posiadających co najmniej brukowo paryski rozgłos, dzięki czemu Jan Grave przez jaki tydzień na horyzoncie Paryża uważany był za proroka rozświecającego tajemnicze zagadki ludzkiego bytu i skazanego na milczenie przez wsteczników. Najgłośniej naturalnym rzeczy porządkiem krzyczeli ci, którzy ani autora ani też jego książki nie znali. Nie należy atoli sądzić, by praca Gravyego była jednym z owych okolicznościowych pamfletów, które przebrzmiewają bez echa i bez śladu. Przeciwnie jest to teorya o tyle ciekawsza, ile że głoszona w chwili, gdy zamachy anarchistyczne przejmują dreszczem zgrozy cały świat ucywilizowany. Założenie autora streszcza się w tej zasadzie: Anarchia jest negacyą władzy wśród społeczeństw. Władza tłómaczy swe istnienie potrzebą obrony i opieki rodziny, wiary, własności i porządku. W tym celu stworzyła rozmaite organy: prawo, sądownictwo, armię, parlamenty i ministerstwa. Otóż anarchia musi zwalczyć wszystkie te instytucye, jako przesądy i dlatego rozszerzyła niezmiernie swój program. Zaczęła od pospolitej negacyi politycznej, zaś obecnie stanąć musiała do walki z wszystkimi organami ukonstytuowanego społeczeństwa. Poszukując formuły, któraby odpowiadała potrzebom przyszłego społeczeństwa, znalazła jedynie komunizm, jako ideę pobratymczą z sobą.

Stanąwszy raz na tym gruncie, wyciąga z niego Grave wszystkie możliwe owoce, nie godzące się z żadnym organizmem obecnego społeczeństwa. Potępia więc zarówno sądownictwo, jak prawo publiczne i system reprezentacyjny, choćby nawet na zasadzie powszechnego głosowania oparty. Pojęcie narodowego patryotyzmu odrzuca jako fortel, wymyślony przez burżuazyę dla ujarzmienia ogółu. Rzecz naturalna, iż armia służąca do obrony ojczyzny, nie ma racyi bytu, skoro idea ojczyzny nie wytrzymuje krytyki — zdaniem autora.

Cała ta część książki Gravego nie zgotowała nam niespodzianki. Przyznajemy otwarcie, że nieubłagana krytyka istniejącej organizacyi społecznej niepozbawioną jest loiki. Jeśli jednak obok negacyi będziemy się spodziewali sformułowania planu dla epoki przejściowej z obecnego organizmu społecznego do anarchicznego, lub choćby ogólnego zarysu społecznego w przyszłym ustroju, to doznamy przykrego rozczarowania. Twierdzenie, iż rewolucyoniści są uprawnieni do zdruzgotania świata współczesnego należy do rzędu tych frazesów, z któremi się nie walczy, zaś mglista nicość, przejawiająca się jako najwyższy ideał w wywodach Grave'go, zachwycić może chyba bezmyślnego Nirwany czciciela. Anarchizm nie znalazł jeszcze, a być też może nie znajdzie nigdy swego proroka, któryby jasno i otwarcie wytknął jego cele i zadania!

Manifesty japońskie.

Lwów d. 3. sierpnia.

Londyńskie „Biuro Reutera“ otrzymało z Yokohamy depeszę, którą za półurzędowy manifest rządu japońskiego uważać można. Depesza opiewa:

Postępowanie rządu japońskiego w sprawie koreańskiej polega na traktacie z d. 18. kwietnia 1885, w którym ustanowiono, że Chiny i Japonia wezwać mają króla koreańskiego, aby się postarał o bezpieczeństwo publiczne przez utworzenie siły zbrojnej, dla której instruktorów jakie trzecie państwo by dostarczyło.

Traktat ten jednakowoż dał oraz Japonii prawo, wysłania wojsk do Korei w razie potrzeby. Dotyczący artykuł opiewa: „Na wypadek, iżby w Korei powstało poważne zaburzenie pokoju, któreby na dotyczące kraje (Chiny i Japonia) albo na jeden z nich wkładało obowiązek wysłania wojsk do Korei, ustanawia się, że kraje te mają się wzajemnie poprzód pisemnie zawiadamiać o swoich odnośnych zamiarach; po załatwieniu sprawy mają oba wojska swoje natychmiast odwołać i dłużej w Korei nie pozostawiać“.

Tego traktatem zapewnionego sobie prawa rząd japoński nigdy nie przekroczył. Kiedy Chiny celem stłumienia powstania wojska do Korei wysłały, poszła Japonia za ich przykładem, przesławszy wedle traktatu zawiadomienie i oświadczywszy oraz, że co do przywrócenia porządku i zaprowadzenia reform (w Korei) pójdzie ręka w rękę z Chinami. Rząd chiński jednakowoż nietylko propozycyę tę odrzucił, ale oraz i ten fakt pominął, iż był traktatem zobowiązany, dopuścić obecności wojsk japońskich, aż do przywrócenia porządku, że tego nie uczynił, to fakt jawny.

Kiedy się starania Chin o interwencyę rosyjską, dla nastraszenia Japonii, płonnemi okazały, poczęły one zagrażać Japonii przez szybkie przygotowania wojenne i wysłanie posiłków do Korei dla użycia zbrojnej przemocy. Rząd japoński pomimo tego nie zarzucił swego postępowania pokojowego. Ale gdy rząd chiński wzbraniał się iść ręka w rękę z japońskim, rząd japoński wystąpił ze swojem prawem bezpośredniego traktowania z królem (koreańskim). Udzielne (niepodległe nikomu) stanowisko króla jako naczelnego władcy Korei, mocą którego z obcemi państwami traktaty zawierał, nadawało mu, jak supponowano, prawo do tego. Ostatecznie przyrzekł król także posłowi japońskiemu w Söul zaprowadzić reformy, i w tym celu dał byłemu rejentowi Tae-en-Kun potrzebne pełnomocnictwo.

Stało się to około 23. bm. (lipca) i wywołało przesilenie, rząd chiński w Pekinie bowiem nietylko odrzucił żądania Japonii, ale kazał nadto wysłać znowu 12.000 wojska, dla wypędzenia Japończyków z Korei. Tymczasem przedłożyli Japończycy swoje żądania w Pekinie, które opiewają:

1) Chiny uznają zasadę reform, przez Japonię dla bezpieczeństwa i nietykalności Korei proponowanych, tudzież uznają zawarte już z królem koreańskim stypulacye.

2) Chiny przyznają Japonii w Korei używanie tych samych praw, jakich Chiny używają z wyjątkiem kwestyi zwierzchnictwa chińskiego, które nienaruszone ma pozostać i dawny charakter swój ceremonialny zachować.

3) Na konferencyi obu mocarstw mają być zarządzone środki względem wycofania wojsk po przywróceniu porządku.

W końcu oświadcza Japonia, że dalsze wysyłanie wojsk chińskich do Korei uważać będzie za zagrożenie, przeciw któremu dla własnej obrony kroki potrzebne poczynić musi. Nie podlega wątpliwości nietylko, że Japonia wobec wyzywającego postępowania Chin wielki spokój zachowała, ale że oraz za ewentualny wybuch jedynie tylko na politykę chińską odpowiedzialność spada. Co Chiny spowodowało do takiego postępowania wobec niezaprzeczonych praw traktatu Japonii, trudno powiedzieć. Można się tylko domyślać, że dając posłuch radzie niebezpiecznej, dały się spowodować do skorzystania z niepokojów w Korei, aby ją zamienić w prowincyę chińską, który to plan energiczne i zdeterminowane postępowanie Japonii, przynajmniej na razie udaremniło“.

Manifest ten półurzędowy był wstępem do wypowiedzenia wojny ze strony Japonii, o którem posłów mocarstw europejskich w Tokio urzędowo zawiadomiono. Wraz z tem zawiadomieniem rozesłał rząd japoński okólnik do swoich posłów za granicą, w którym urzędowo wyłuszcza powody wypowiedzenia wojny. Wywód ten jest wedle *Frankfurter Ztg.* następujący:

„Kiedy w Korei wybuchło powstanie, Japonia natychmiast wysłała do tego królestwa 2000 żołnierzy i pięć wojennych okrętów, a to na mocy chińsko-japońskiego traktatu z 18 kwietnia 1885. O tej wyprawie rząd japoński zawiadomił Chiny, które jednak zaprotestowały i wbrew traktatowi zajęły postawę jednostronną, biorąc w obronę króla Lihui, który wezwał był pomocy chińskiej. Jakoż wojska bogdy chana (cesarza chińskiego) wkroczyły do Korei i wystąpiły nieprzyjaźnie względem Japończyków. W ten sposób Chiny, zamiast działać solidarnie z rządem japońskim, jak to postanawia traktat, okazały się sprzymierzeńcami króla Lihui a wrogami Japonii. Dnia 12 lipca rząd pekiński wezwał wojska japońskie do opuszczenia Korei na tej podstawie, iż powstanie wygasło, — ponieważ jednak było to niezgodne z prawdą, albowiem kilka prowincyj koreańskich znajdowało się w rękach powstańców, wezwania tego Japonia nie mogła usłuchać, a to tembardziej, że chińskie wojska nie otrzymały rozkazu ustąpienia z Korei.

Najlepszym dowodem rewolucyjnego położenia rzeczy w Korei jest to, że zaraz po 12 lipca powstały krwawe zaburzenia w porcie Chemulpo, gdzie motłoch znieważył misyonarzy francuskich i anarchia trwała tam aż do przybycia załogi japońskiej. Na mocy traktatu Japonia ma prawo zbrojnej interwencyi w Korei, tudzież prawo zwierzchnictwa takie samo jak Chiny. Tymczasem Chiny zajęły stanowisko nieprzyjazne, prowadziły rokowania, wnosiły protesty, ale równocześnie wciąż powiększały swe wojska w Korei z widocznym zamiarem wypowiedzenia wojny Japonii wtedy, gdy się zupełnie przygotują do walki. Z tych powodów rząd mikada (cesarza japońskiego) uznał za konieczne uprzedzić nieprzyjaciela, jednakże jak przedtem, gotów jest przyjąć z wdzięcznością pośredniczącą akcyę mocarstw i wdać się w pertraktacye nad propozycyami pokojowemi, któreby faktycznemu stanowi rzeczy i godności Japonii odpowiadały“.

Jak z Londynu donoszą, wczoraj konferował minister prezydent angielski Rosebery i minister spraw zagr. Kimberley z posłami chińskim i japońskim. Mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone ogłoszą się neutralnemi wobec tej wojny, ale poczynią wszelkie zarządzenia dla obrony interesów swoich obywateli we wschodniej Azyi. Mocarstwa wspomniane mają jednakże zapewniony traktatami wolny przystęp do pewnych portów w Chinach, Korei i Japonii. Otóż co do traktowania tych portów oświadczyła Japonia, że szanować będzie neutralność tych portów o tyle, o ile szanować ją będą Chiny; tudzież, że o ile tylko dozwolą interesa strategiczne, starać się będzie, aby wojenne operacye Japonii nie dotykały interesów państw obcych.

Co do okrętu transportowego okrętu „Kowshing“, który przed wypowiedzeniem wojny zatopiony został przez flotę japońską jeszcze przed wypowiedzeniem wojny jako wiozący żołnierzy chińskich do Korei, sprawa nie jest tak jasną, jak to zrazu z Londynu zapewniano. Był to największy okręt krążący na wodach wschodnio-azyatyckich, należał do angielskiej firmy Matheson et Comp., dowodził nim kapitan Balbernie, Anglik — ale wcale nie jest pewnem, czy płynął w owej chwili pod banderą angielską. Okręt ten nieraz pływał pod niemiecką banderą wojenną, kiedy go poseł niemiecki w Pekinie Brandt do częstych podróży swoich używał. Firma Matheson et Comp. powiada tylko, że Chińczycy wynajęli ten okręt, ale dodaje, iż nie może zapewnić, czy płynął pod banderą angielską — a o ten tylko punkt mogłaby Anglia zaczepić Japonię.

Anglia czeka na urzędową relacyę, i na każdy sposób przedłoży sprawę swoim jurystom, zanim jaki krok uczyni przeciw Japonii. Na każdy sposób dowódzca japoński może się tem tłumaczyć, iż sądził, że wojna jest już wypowiedzianą, że miał przeto prawo i obowiązek przeszkodzić wylądowaniu wojsk chińskich w Korei.

Zresztą wychodzący w Shangaju dziennik angielski *Central News* zapewnia, że Japończycy nie napadli na ów okręt z nienacka. „Kowshing“ chciał się wymknąć, ale go dopędzono i do płytkiej zatoki wparto. Oficer japoński przybył na jego pokład i oświadczył, że okręt zatopi; ale ludzi zabierze. Kapitan Anglik stanowczo jednak odmówił. Oficer powrócił na swój okręt, poczem okręt torpedami w powietrze wysadzono. Świadkiem tego była francuska łódź kanonierska „Lion“, która też część osady „Kowshingu“ uratowała.

Zwrot w stosunku

między Łotyszami, Niemcami i Moskalami.

Zjazd towarzystw śpiewackich estońskich i łotewskich, piszą z Petersburga do *Czasu*, jaki się odbył przed paru tygodniami w Dorpacie (Jurjewie), w 70-tą rocznicę wyzwolenia tamecznych włościan z poddaństwa, nie był pozbawiony pewnego symptomatycznego znaczenia pod względem narodowo-politycznym. Robiono tam usiłowania około pojednania Łotyszów i Estów z Niemcami, aby w następstwie przyjścia takowego do skutku tem silniej i skuteczniej można było wystąpić przeciwko rządowi w obronie odrębności prowincyj nadbałtyckich. Jednych i drugich łączy wspólna wiara luterska i wspólna cywilizacya zachodnia, przyniesiona przez pierwszych przybyszów niemieckich nad ujście Dźwiny. Niemcy tameczni, reprezentujący większą własność ziemską, przemysł, handel, w przeważnej części kler luterski i inteligencyę miejską, zgrzeszyli wobec tubylców tem, iż z góry ich traktowali, pod względem społecznym srodze uciskali włościan, a pod względem narodowym dążyli do germanizacyi, ignorując ruch umysłowy i narodowy warstw niższych nawet wówczas, gdy się on już na dobre budzić zaczął. Z drugiej zaś strony Łotysze i Estowie, gdy przyszli do jakiej takiej samowiedzy narodowej, zaczęli okazywać nienawiść ku wszystkiemu, co niemieckie, powodując się częstokroć ślepą i nieuzasadnioną nienawiścią.

Z tego stanu rzeczy umieli wybornie skorzystać Rosyanie. Łudząc przywódców łotewskich i estońskich widokami na całkowite ich usamowolnienie z pod wpływów i przewagi niemieckiej, dokonali przy ich poparciu pospiesznej reorganizacyi stosunków miejscowych w interesie niwelacyi i centralizacyi pan-moskiewskiej. Takim był wynik niezgody i podtrzymywanej sztucznie wzajemnej nienawiści wśród ludności krajowej. Przywódcy Łotyszów i Estów wyszli na tem, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle: wszystkie wyższe posady i wszelkie korzyści, zarówno moralnej, jak i materyalnej natury, dostały się po tym przewrocie nie im, lecz przybyszom wschodnim, którzy rozgościli się tam na dobre, jakby „w odwiecznym kraju rosyjskim;“ Niemcy znowu nadbałtyccy wyszli z tego okresu „reform“ rosyjskich z wielkim żalem do Łotyszów i Estów za ich sympatye i współdziałanie z reformatorami wschodnimi.

Lecz teraz właśnie, gdy jedni i drudzy błąd swój poznali, musiał odezwać się zdrowy, jeżeli nie polityczny, to w każdym razie praktyczny zmysł. Zaczęto poruszać w prasie, z początku nieśmiało i zrzadka, później coraz śmielej i częściej, myśl pojednania obu

---

Przyjaciółka.

Nowela

Herm. Sudermanna.

Chciałem, droga pani, raz jeszcze ostatni wieczór starego roku u pani przepędzić. Pozwól mi pani mówić swobodnie, co mi na myśl przyjdzie, ale nie patrz pani na mnie tak uroczyście, bo musiałbym również uroczystą przybrać minę.

Pani sądzi, że to usposobienie stosowne w dniu św. Sylwestra. No, niech pedantyczne umysły stosują swe uczucia do dni kalendarzowych i niech się starają przy zmianie roku przybrać odpowiednią sentymentalność — co to nas obchodzi? Sześć na końcu daty roku pisze się równie łatwo jak i pięć — i ostatecznie jest to jedyna widoczna różnica.

Bardzo jestem dziś zmęczony, cały dzień pisałem listy z powinszowaniem nowego roku. I pani otrzyma jutro rano moją kartę wizytową z cyfrą „1, I 86“, i to bez żadnego lichego wierszyka w dodatku.

Nie śmiej się pani! Jeśli dobrze robię, rzecz rozważę, to ta cyfra „1, I“ jest pełną znaczenia i nie należałoby z tego drwić, jak ja to uczyniłem. Dzień, który ta cyfra oznacza, jest terminem przenosin dla serc, w tym dniu zmienia miłość swe mieszkanie. Naturalnie nie zawsze; wielu ma długoletni kontrakt, nawet niejeden na całe życie; ale lekkoduchy, motyle — *notabene*, jeśli w dzień nowego roku można mówić o motylach — tacy, którym wymówiono mieszkanie i tym podobni, którzy bądź skutkiem wrodzonej skłonności, bądź z potrzeby nowego gniazdka szukają, ci około nowego roku wyprowadzają się lub wprowadzają.

Pyta pani, dlaczego właśnie wtedy? Nowy sezon się zaczyna, nowe stosunki się nawiązują, na nowo rozkwitłe skłonności wychodzą na światło dzienne. Boże Narodzenie należało jeszcze do dawnej ery; teraz zaś na nowy rok następuje zwrot, ludzie pozbywają się starych, zmurszałych uczuć.

Zmiana mieszkania serc jest bardzo smutną zmianą — wiele się przytem psuje, niejedna droga pamiątka wpada w błoto uliczne — ale jeśli już temu przeszkodzić nie można, to powinno się to odbyć bezwzględnie i energicznie.

Raz znalazłem w Pelhamie, tej biblii wszystkich światowców, jako motto stary, niezgrabny wiersz: „Dobrze jest pozbyć się dawnej miłości, nim ku nowej się zwrócisz“.

Wybitna prawda! Niejeden nie nawiązał nowych stosunków, ponieważ za długo się żegnał. O, na ten temat możnaby całe tomy nowel napisać.

Czasem także pozostaje serce w dawnem domostwie, ale zmienia mieszkanie. Tu ustępuje miłość nienawiści, nienawiść miłości, ostatnia rzecz przynajmniej w powieściach pani Marlitt. I co więcej: Przyjaźń wchodzi tam, gdzie była pierwej miłość; a nakoniec: Przyjaźń ustępuje z pola, aby zrobić miejsce miłości.

Pani zaprzecza temu? Myśli pani o mnie i o sobie? O, my stanowimy wyjątek! Ale mógłbym pani przytoczyć mnóstwo przykładów, i to po największej części smutnych.

Zdaje się istnieć takie niewzruszone prawo szczęścia, że miłość zachwytem zmysłów się zaczyna, a cichą przyjaźnią — mam tu na myśli małżeństwo — się kończy; odwrotna droga także jest możliwa, ale ta prowadzi — na pustynię. Są marzyciele, którzy zaślubiny dusz uważają jako konieczny przedwstępny warunek zmysłowej skłonności, ale prawa natury zaprzeczają temu. Gdzie przyjaźń między mężczyzną i kobietą kończy się miłością, tam jedno lub drugie było fałszem.

Czy przypomina sobie pani portret kobiety, który przed trzema lub czterema laty na naszej wystawie wiele wzbudził podziwu, a malarzowi zyskał sławę i mnóstwo zamówień? — Delikatna, szczupła postać w skromnej, czarnej jedwabnej sukni, — drobna, cierpiąca twarzyczka, na pół zamknięte myślące oczy, pod których rzęsami zdawało się płonąć błękitnawe światełko, — około ust wyraz tęsknoty i jakby smutny uśmiech. — O, teraz przypominam sobie dokładnie — ten obraz nawet razem podziwialiśmy. Pani stanęłaś przed nim, długo się mu przypatrywałaś i powiedziałaś: „Tak wyobrażam sobie Wiktoryę Colonnę!“ Milczałem zdziwiony trafnością pani sądu, bo istota tej kobiety miała w rzeczywistości wiele podobieństwa z nieszczęśliwą przyjaciółką Michała Anioła, a także jej losy, o których przypadkiem się dowiedziałem, miały wiele podobieństwa do losów Wiktoryi.

Była to wdowa po znakomitym architekcie, w którego domu zbierało się wielu utalentowanych młodych artystów. Między nimi R., późniejszy twórca tego portretu, wesoły chłopak, lekkomyślny i zuchwały, któremu z przyswojoną gwałtem tęsknotą tem bardziej było do twarzy, że ta przy lada sposobności rozpływała się w serdecznym śmiechu wybujałej młodości.

Pani Jadwiga poznała niebawem zdrowe ziarno, które tkwiło w wybujałym, młodym człowieku, i zajęła się nim tem chętniej, że cały świat podziwiał w nim pierwszorzędny talent, który potrzebował tylko pewnej pielęgnacyi, aby wydać świetne owoce. Z prawdziwym entuzyazmem poddawał się kierowniotwu damy o kilka lat od niego starszej, którą nauczył się ubóstwiać.

Przynosił jej swoje szkice, o których robiła mu uwagi, znamionujące niezwykłą znajomość rzeczy, zwierzał się jej ze swych pomysłów, których nieokiełznaną dzikość ona umiała łagodzić i do właściwej miary sprowadzać. Nie było kącika w jego sercu, któryby nie był jej znany, a nawet młodzieńczą butę, któraby inne wrażliwe kobiety mogła urazić, umiała ona ocenić jako dowód nadmiaru sił, umiała delikatną ironią doprowadzić do harmonii.

Bardzo wiele zyskiwał on na obcowaniu z nią, ale nie mniejszą wartość miało i to, co ona w zamian od niego otrzymywała. Skazana na towarzystwo starego, gderliwego męża, sama chorowita, bardzo prędko dojrzała umysłowo, ale straciła świeżość i energię młodości. Otóż ona ożywiała się przy nim, upajała się jego ideami pełnemi żywotności i sił, a z tem mieszało się pewne delikatne uczucie macierzyństwa, cień tego szczęścia, którego los jej odmówił.

Mąż zadowolniony z tego, że osamotniona żona czemś się zajęła, nie stawiał im żadnych przeszkód. I słusznie, bo zazdrość byłaby tu zupełnie bezpodstawną; młody nicpoń zwierzał się nawet ze swych mniej lub więcej płochych przygód miłośnych, a ona z pobłażliwym uśmiechem to przyjmowała i o tyle starała się im zapobiegać, aby nie tamowały rozwoju jego talentu.

Tak upłynęły dwa lata. Tymczasem mąż pani Jadwigi umarł, a ona, czując się bardziej chorą, wyjechała za poradą lekarzy na stały pobyt do Niccy.

Tam żyła samotnie, a tylko od czasu do czasu zjawiał się u niej jakiś młody geniusz z długiemi włosami i niezbyt białym kołnierzykiem, który przywoził list polecający od jej przyjaciela, a najczęściej znajdował się w kłopotliwem położeniu finansowem.

Korespondencya z tym przyjacielem, którego zatrudnienia zmuszały stale w Niemczech przebywać, była jej jedyną rozrywką. On pisał do niej często, że ją uwielbia, jak świętą. Ona karciła go za tę przesadę, ale cieszyło ją to, że on, mimo swej lekkomyślności, mimo sławy, jaką już zyskał, zachował dla niej dawną przychylność.

Tak upłynęły znowu dwa lata. Nagle — późną jesienią zjawił się on nagle w Niccy; zmęczony, spracowany, osamotniony, ale — mężczyzna w pełnem tego słowa znaczeniu.

— Przyjechałem, aby u pani szukać uzdrowienia! — zawołał, wchodząc po raz pierwszy do jej salonu; ona płakała z radości.

Wkrótce stosunek między nimi stał się serdeczniejszym, niż kiedykolwiek, a przecież chwilami czuła się nieswoją wobec niego, właśnie dlatego, że stał tu przed nią już nie młodzieniec, na którego niegdyś z macierzyńskiem prawie uczuciem spoglądała; różnica lat zdawała się znikać.

Odtąd pieściła się ciągle temi słowami, one nawet we śnie nie dawały jej spokoju.

narodowości kraj ten zamieszkujących. Że nawoływania te nie pozostały bez skutku, najlepszym tego dowodem festyn wyżej wspomniany w Dorpacie. Jakkolwiek urządzany tylko przez towarzystwa śpiewackie łotewskie i estońskie, koncert w programie swoim obejmował (rzecz od lat wielu niepraktykowana) około połowy utworów niemieckich. Jeszcze wyraźniej tendencya ta wystąpiła na wielkim obiedzie, jaki się odbył po skończonych uroczystościach. Ze strony przywódców obozu łotewsko estońskiego odezwały się (dawno niesłyszane!) głosy uznania dla panów i pastorów niemieckich za ich zasługi około wyzwolenia włościan z poddaństwa i podniesienia kultury krajowej. Wprawdzie nie wszystko poszło po myśli zwolenników pojednania. Zanadto długo budzono w prasie i literaturze ludowej nienawiść do Niemców, aby odwrót dał się obecnie tak łatwo dokonać. Lud nie tak łatwo wychodzi z tej kolei myśli i uczuć, na jaką raz sam wejdzie lub da się wprowadzić. Jakby dla zatarcia wrażenia, wywołanego powyższemi oświadczeniami, wystąpiono także z toastami na cześć ministerstw: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, to jest tych właśnie wydziałów, w których „reformy“ rosyjskie dokonały najsilniejszego zniszczenia.

W każdym razie ruch, rozbudzony już w tym kierunku, życzyćby należało, aby się dalej rozwijał. Dobrze też byłoby, aby przykład Łotyszów oddziałał zbawiennie i powstrzymał na zgubnej drodze tych „Litwomanów“, którzy próbują na Żmudzi budzić rzekomo ruch narodowy litewski, w przeciwieństwie do polskości, ale w gruncie rzeczy pracują na korzyść przebiegłej polityki moskiewskiej. Zawsze dobrze jest mieć w pamięci sentencyę najpraktyczniejszego narodu na świecie: *Duobus litigantibus tertius gaudet.*

Wycieczka Wielkopolan.

Lwów, dnia 3. sierpnia.

Wczoraj po południu młodzież poznańska udała się gremialnie na zwidzenie politechniki, gdzie w auli powitali ją pp Bartoszewicz i Ruebenbauer, imieniem Towarzystwa bratniej pomocy, którzy w charakterze przewodników oprowadzali naszych gości po aulach i gabinetach doświadczalnych.

O godzinie 6 przybyli Wielkopolanie na plac wystawy, gdzie powitał ich gorącemi słowy St. hr. Badeni.

Kierownik wycieczki dyr. Dobrowolski zwrócił uwagę uczestników na wybitne zasługi położone przez St. hr. Badeniego około szkolnictwa w ogóle, specyalnie zaś na polu ustosunkowania prestacyj na szkoły ludowe.

Hr. Badeni odpowiedział, że myśl ta dawno już kiełkowała, jako konieczna — on zaś miał chyba tylko zasługę w tem, że ją pierwszy ujął w konsekwentniejszą formę.

*

(Odjazd).

Dworzec kolejowy przedstawiał dzisiaj o godz. 9 rano widok niezwykle ożywiony. Poczekalnie i peron zajęli goście wielkopolscy, odprowadzani przez znaczny zastęp publiczności miejscowej. Przybyli również na dworzec pp. Mochnacki, Marchwicki oraz Stanisław hr. Badeni. Po godz. 10, gdy dano pierwszy znak do wsiadania, przemówił dyrektor Marchwicki do miłych gości, żegnając ich imieniem miasta i komitetu wystawowego: Serce się nam krwawi — mówił p. Marchwicki — w chwili rozstania, bośmy was pokochali szczerze. Gdy powrócicie nad Gopło i Wartę, pomnijcie, że pod jednem żyjemy niebem, że tworzymy jedną całość, której nie są w stanie rozdzielić żadne kordony.

Następnie zwrócił się mowca do młodzieży wielkopolskiej, zapewniając ją o sympatyi, jaką podczas krótkiego w naszem mieście pobytu zdołała sobie wśród Lwowian zdobyć. Wspomniał następnie o młodzieży tutejszej, ożywionej szczerym, patryotycznym duchem i zapałem do nauki i zakończył życzeniem: do zobaczenia! Mowa p. Marchwickiego, lubo zaimprowizowana, wywarła potężne wrażenie, którego wyrazem były huczne oklaski, jakiemi kilkakrotnie przerywano mowcy. Odpowiadał mu redaktor Dobrowolski, dziękując za gościnność zarówno komitetowi wystawowemu jak miastu. Trzy dni spędzone we Lwowie — mówił p. Dobrowolski — zdały się nam wiekiem, zapomnieliśmy o wszystkiem, co nas w domu dotyka i boli. Wracamy o wiele mocniejsi, bośmy się wiele od was nauczyli. Przemówienie swe zakończył p. Dobrowolski okrzykiem: do widzenia! Ostatni przemawiał imieniem komitetu obywatelskiego p. Mussil, poczem wśród okrzyków poczęli wsiadać do wagonów.

O godz. kwadrans na 12 w południe ruszył pociąg, lecz długo jeszcze trwały okrzyki i powiewały chustki z okien wagonów.

Z Rady miejskiej.

Lwów d. 3 sierpnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił prezydent p. Mochnacki zaznaczeniem tego smutnego wypadku, który dotknął rodzinę cesarską (radcy powstają z miejsc). Rada jednogłośnie przyjęła do wiadomości, że p. prezydent wystosował telegram z wyrazami współczucia do cesarza z powodu śmierci arcyks. Wilhelma.

Z kolei omawianą była sprawa kolei lokalnej o normalnym torze na przestrzeni Lwów-Janów, która to nowa linia idąca przez grunta Auerbacha, około szkoły św. Anny, krzyżowałaby plac Bema do ul. Kościopalnej.

Połączone sekcye zgodziły się solidarnie oświadczyć się przeciw temu miejscu, magistrat zaś polecił od siebie grunt plebański.

Rada uchwaliła wczoraj po krótkiej dyskusyi, aby jej delegaci w utworzyć się mającej komisyi reambulacyjnej głosowali przeciw jednemu i drugiemu miejscu.

Wnioski co do głębokich wierceń na wystawie krajowej przedstawił p. Roszkowski. Po dyskusyi, w której zabierali żywo głos pp. Heppen, Syroczyński, Rawski, Michalski, Weigel i Kordys — uchwalono do przyznanych już poprzednio na cele wiercenia głębokiego 1.500 zł. (na blaszane otwory) dodatkowo udzielać kwoty (do 300 metrów) 1.050 zł. na żelazne otwory, poniżej zaś 300 metr. 8 zł. za każdy metr w głąb, tj. łącznie z kwotą 1.600 zł. za 500 metrów — przyznała Rada kredyt w wysokości 4.150 zł. na cele wiercenia.

Z kolei uchwaliła rada wybudować na placu między stacyą elektryczną a stawem Pełczyńskim koszary dla obrony krajowej, kosztem 20 tysięcy zł.

P. Stroynowski interpelował p. prezydenta co do zbyt prędkiej jazdy tramwaju elektrycznego.

Popierali go pp. Heppen, Kordys i Radziszewski, z których ostatni oświadcza, że komisya elektryczna uchwaliła upoważnić radcę magistratu p. Cetwińskiego, aby w drodze urzędowej zażądał od dyrekcyi tramwaju unormowania biegu wozów, P. prezydent przyrzekł sprawę tę dokładnie zbadać i przedłożyć ją na najbliższem posiedzeniu.

Z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie rady o godz. pół do 9 wieczorem.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Sobota dnia 4. sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 7. wieczorem nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej „Rodziny“ w sali ratuszowej.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Prorok“, początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Trzecia wystawa ogrodnicza. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 3. sierpnia.

Odznaczenie. Michał Brunig, dozorca telegraficzny w Nadwórnej, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Promocye. P. Władysław Piszek, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

O naszej wystawie zamieszcza *Das Interessante Blatt* w ostatnim numerze artykuły, omawiające wieżę wodną i pawilon arcyks. Albrechta wraz z pięknemi ilustracyami.

Z Koła literackiego. Wczoraj wieczorem zaszczycił Koło swą obecnością pan Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego* i dyrektor teatru polskiego w Poznaniu. Przyjmowano go nader serdecznie w ścisłem gronie literacko-artystycznem. Pogawędka przeciągnęła się do późnej nocy.

Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się we Lwowie dnia 17. września.

Seminaryum żeńskie naucz. we Lwowie ogłasza: W roku szkolnym 1894/5 będzie przyjętą do klasy pierwszej tylko taka liczba uczenic na jaką §. 4 statutu organizacyjnego zezwala; do klas wyższych zaś będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminaryum i zostały uznane za przysposobione do tychże klas.

Wpisy do wszystkich klas seminaryum, na kurs froeblowski i do szkoły ćwiczeń będą się odbywały dnia 29., 30. i 31 sierpnia.

Do ogródka froeblowskiego będą w tym roku szkolnym tylko te dzieci przyjęte, które doń uczęszczały w poprzednim roku szkolnym.

Konfiskata. *Myśli* nr. z d. 1 sierpnia poświęcony Wielkopolanom, skonfiskowała wczoraj prokuratorya państwa. Redakcya zarządziła wydanie drugiego nakładu, który dziś opuści prasę.

Dar. Pp. spadkobiercy dr. Jakóba Klarfelda złożyli w Prezydyum Magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania kwotę 100 zł. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Maniaczka. Żołnierz policyjny sprowadził wczoraj na inspekcyę rzekomo obłąkaną, Teklę Pukas, która usiłowała trzykrotnie rzucić się w zamiarze samobójczym pod szyny tramwaju elektrycznego przy ulicy Batorego.

(G) **Pomysłowy żydek**. Onegdaj w południe Józef Welz, woźnica z Sichowa, przejechał na placu Maryackim 14-letniego Oslasa Steinfelda, ucznia ze sklepu Einfelda. Chłopak niósł na plecach 3 sztuki sukna i tak niespodzianie wpadł pod konie, że woźnica nie był już w stanie koni wstrzymać i chłopak dostał się pod koła, na szczęście lekkiego i pustego wozu. Oprócz jednak zadrapanego ramienia, nie odniósł żadnego uszkodzenia. Widząc, że przechodnie zatrzymali woźnicę, położył się napowrót na ziemię, wołając, że ma nogi i żebra połamane. Przypadek zdradził jednak pomysłowego żydka, bo oto nadjechał tramwaj konny i nadjeżdżał już na leżące na torze sukno. Natychmiast zerwał się „ciężko okaleczony“ na nogi, porwał tłumok na plecy i odniósł na bezpieczne miejsce, gdzie się ponownie na ziemi położył, widząc nadchodzącego żołnierza policyjnego. Woźnicę aresztowano, ale zaraz na miejscu dało kilku obecnych swe adresy, by w danym razie niedozwolić na ukaranie niewinnego woźnicy.

Patryotyzm za upoważnieniem władzy. W *Gazecie Narodowej* z dnia 9. sierpnia 1868 roku pisał śp. Jan Lam co następuje... „Wyrobił się pewien rodzaj patryotyzmu bardzo wygodny i pożyteczny nawet: patryotyzm rozpoczynający swoje wylania od toastów na osoby wysoko i jak najwyżej położone, powołującej się zawsze na szczęśliwe stosunki, które nam w tem błogosławionem Królestwie Galicyi i Lodomeryi pozwalają się nazywać Polakami, słowem patryotyzm grzejący się przy słońcu swobody przedlitawskiej tylko pod ochroną arcylojalnego parasola“... Powyższą enuncyacyę niezapomnianego naszego kronikarza pozwalamy sobie przypomnieć pewnym mowcom przygodnym, przemawiającym w ostatnich dniach do zakordonowej braci.

W Jarczowcach, w pow. złoczowskim, na folwarku Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wybuchł przed kilku dniami pożar, wzniecony iskrami, wylatującemi z młocarni parowej i zniszczył stodołę, dwie stajnie i szopę. Szkoda wynosi około 20.000 złr.

Pożar Borowy. Dnia 15. lipca wielki pożar nawiedził wieś Borową w powiecie mieleckim. Pastwą płomieni padło 12 zabudowań gospodarskich, nadto dwór Aleksandra hr. Romera wraz z zabudowaniami folwarcznemi. Razem z dworem spłonęła cenna sala ozdobiona portretami królów polskich i prześlicznemi obrazami w suficie wykonanymi w r. 1753.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazyum przemyskiego, którzy w roku 1874 złożyli egzamin dojrzałości, odbył się w Przemyślu w dniu 25 zm. a więc po latach dwudziestu. W zjeździe wzięło udział 22 kolegów, 5 zmarło, inni z wyjątkiem trzech usprawiedliwili nieobecność. Prócz kolegów przybyli na zjazd dawni profesorowie gimnazyum przemyskiego, którzy przed 20 laty byli profesorami klasy ósmej, a to pp. Klemens Sienkiewicz, obecnie dyrektor gimnazyum w Jaśle, Seweryn Arzt obecnie dyrektor gimn. w Wadowicach, Stanisław Piątkiewicz dyrektor gimn. w Przemyślu, ks. Justyn Żelechowski były profesor religii i Stanisław Goliński profesor w Przemyślu. Rozrzewniającą była chwila, gdy wszyscy biorący udział zgromadzili się o godz. 8 rano w gimnazyum w tej samej sali, w której po raz ostatni żegnali się przed laty 20. Ileż to wspomnień łączyło się dla każdego z tą ławą szkolną. To też każdemu prawie zabłysła w oku łza, gdy jeden z kolegów, Władysław Żeńczak, sekretarz Wydziału krajowego, w ciepłych słowach powitał obecnych, a zwróciwszy się do dawnych profesorów, wyraził im wdzięczność za serdeczny niegdyś stosunek do uczniów. Zarazem zapewnił, że celem zjazdu jest pielęgnowanie tych starych koleżeńskich uczuć między kolegami, oraz owych serdecznych związków między uczniami a profesorami i prosił obecnych profesorów o zachowanie życzliwości dla byłych uczniów także i na przyszłość. Po odpowiedzi dyr. Sienkiewicza, w której tenże, mówiąc serdecznie a dowcipnie, porównał obecne zebranie do Ulissesa odnajdującego swą Itakę, nastąpiło odczytanie katalogu; następnie udano się na nabożeństwo do kościoła OO. Franciszkanów, katedry ruskiej, a później na cmentarz celem odwidzenia grobu śp. ks. dyrektora Polańskiego.

Po zdjęciu fotografii zjazdu na Zamku, skąd podziwiali zebrani prześliczny widok na okolicę, odbył się w hotelu przemyskim obiad. Pierwszy toast na cześć dawnych profesorów wzniósł dr. Stanisław Nowosielecki, komisarz namiestnictwa. W dłuższem przemówieniu przypomniał, że nauka sama martwą jest i nie wyda owoców, jeśli jej nie ożywia kształcenie serca i umysłu. Nasi dawni profesorowie — mówił dr. Nowosielecki — nietylko uczyli, ale kształcili zarazem charaktery swych uczni wpajając w nich wiarę w Boga, miłość ojczyzny, zapał do ideałów i serdeczność koleżeńską. Tych drogoskazów trzymają się też ci nieznowie pracując na różnych stanowiskach i da Bóg trzymać się będą i nadal, a teraz wyrażają przez me usta czcigodnym profesorom swym wdzięczność za wpojenie takich zasad“.

Nastąpiły różne toasty, z pośród których wymienić wypada dyr. Sienkiewicza na pomyślność dawnych uczniów i na cześć idei koleżeństwa i serdecznych związków między dawnymi profesorami i uczniami; dyr. Arzta na powodzenie pracy dawnych uczniów: ks. Paszkiewicza na cześć p. Sienkiewicza, p. Sozańskiego na cześć ks. Żelechowskiego, notaryusza Gorczycy na cześć p. Arzta, wreszcie St. Dydyńskiego, dzierżawcy dóbr ziemskich: kochajmy się! Wieczorem po wspólnej kolacyi, w której wzięły udział także panie, rozjechali się uczestnicy zjazdu unosząc z sobą z tegoż najmilsze wspomnienia i udając się przeważnie na wystawę do Lwowa. W czasie zjazdu nadeszło wiele telegramów od niemogących przybyć, między tymi od dawnego profesora radcy szkolnego Jana Lewickiego.

Z Pistyan donoszą nam, że w niedzielę odbyło się tamże przedstawienie amatorskie w obec licznie zebranej publiczności. Odegrano dwie komedyjki, jedną po węgiersku drugą po niemiecku. W przedstawieniu wzięli udział goście kąpielowi: panna Eliza von Uzmény i pp. Hatvany i Singer, w niemieckiej zaś komedyi walczyli o palmę pierwszeństwa panie Marya Thalér, Anna Schuman, Augusta Bachler, Audalia Weinberger i pp. Adler i Heiler. Podczas pauzy śpiewała panna Heiller. Po przedstawieniu tańczono do rana.

Znów wesele na kierkucie. Ze Skierniewic piszą do *Warsz. Dniew.*: W dniu 27. lipca ciche życie obywateli skierniewickich zakłóciła szczególna w swoim rodzaju procesya. Tysiączny tłum żydów, dążących na wozach, konno i pieszo, przeciągał ulicami miasta w kierunku cmentarza żydowskiego. Uczestnicy tego pochodu prawie wszyscy byli pijani. W środku gromady na wozach jechali muzykanci, którzy grali jakąś wściekłą galopadę. Piesi uczestnicy tej bahanalii wykonywali ruchy, przypominające kankana. Na czele sunęli żydzi ubrani w czerwone spodnie z żółtymi lampasami i w błazeńskie kołpaki. Jeden z żydów zapytany, co ta scena ma znaczyć, odpowiedział co następuje: „By przebłagać cholerę i podnieść ducha żydowskiej ludności, żydzi postanowili urządzić wesele, którego szczególność polega na tem, że kahał wyszukuje najbiedniejszą dziewczynę w mieście i wydaje ją za mąż za najbiedniejszego żyda“. Wesele tej pary, którą wyposaża kahał, powinno się odbywać na cmentarzu. Na tę uroczystość zapraszają całą ludność żydowską miasta.

Sztuki piękne.

Teatr. Wczoraj odśpiewano w teatrze skarbkowskim „Faworytę“ z współudziałem panny Strassern i p. Myszugą w głównych partyach. Artystyczna ta para była wybornie dysponowaną więc też i sukces odniosła niepomierny a zupełnie zasłużony.

Repertoar teatralny Dziś w sobotę „Prorok“ wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Eugenii Strassern i p. Mateusza Schlaffenberga. — W niedzielę w teatrze letnim po raz 4 „Ciotka Karola“ krotochwila w 3 aktach Tomasza Braudona. Początek wyjątkowo o godz. 8. wieczór. W niedzielę w teatrze hr. Skarbka „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien Korolewicz i Strassern, oraz panów Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. Początek wyjątkowo o godz. 8 wieczór.

8

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski.

W takim razie miałaby szybkość ta 10 razy więcej metrów na sekundę, aniżeli motor wydaje meterkilogramów na każdy kilogram swej wagi, szybkość taka byłaby wprawdzie niedoścignionym ideałem, ale za to ostateczną granicą, do której szybkość, biorąc rzeczy teoretycznie, dojśćby mogła.

Możliwość żeglugi powietrznej zawisłą przeto będzie od tej pracy, którą motor wydać może na każdy kilogram swej wagi, a ponieważ budowa latawca, którego przekrój jest 9 razy większy od drugiego nie natrafia na żadne trudności, więc szybkość, jaką uzyskać będzie można, posługując się motorem, wyniesie tyle metrów na sekundę, ile meterkilogramów motor wydaje na kilogram swej wagi. Ta więc szybkość będzie praktyczną granicą, do której szybkość żeglowania dojść może.

Chcąc oprzeć się wiatrom, żeglować trzeba jak już wspomniano co najmniej z szybkością 10 metrów na sekundę, skutkiem czego motor służący do żeglowania, pracować musi co najmniej z siłą 10 meterkilogramów na każdy kilogram swej wagi. Jeżeli istnieje taki motor, to żegluga będzie możliwą. Zachodzi zatem pytanie, czy technika rozporządza tak silnymi motorami, czy też nie.

Koń waży 300 kg., a pracuje z siłą 75 meterkilogramów. Na każdy kilogram swej wagi wydaje więc 75 : 300 = ¼ meterkilogramów, a ponieważ do żeglowania potrzebuje 10 meterkilogramów, więc koń musiałby pracować 40 razy silniej niż pracować może, gdyby służyć miał do obracania kieratu ustawionego na żeglarce. Zwykła maszyna parowa wydaje na kilogram swej wagi meterkilogram pracy. Ponieważ do żeglugi potrzebuję 10 meterkilogramów pracy, więc maszyna parowa jest 10 razy za słabą. Motor parowy, którym się posługiwał Ofenheim (generalny dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej) do sterowania balonem, wydawał na kilogram swej wagi 7·5 meterkg. pracy, zbliżał się więc do owej pracy wynoszącej 10 metrkg. potrzebnej do żeglowania. Motor amoniakowy wydaje na kilogram swej wagi 10 meterkg. pracy, a więc właśnie tyle ile żegluga wymaga.

Żegluga powietrzna byłaby więc za pomocą motorów amoniakowych możliwą, gdyby nie zachodziła konieczność wożenia ze sobą amoniaku potrzebnego do uruchomienia maszyny. Ponieważ bez amoniaku obejść się nie można, przeto i motor amoniakowy, lubo jest ze wszystkich istniejących motorów w pracy swej najwydatniejszy, do żeglugi powietrznej użytym być nie może.

Przypuśćmy, że w przyszłości technika znajdzie motor odpowiednio silny, co wcale nie jest wykluczonem, bo wszakżeż jeden przekrój latawca, może przewyższyć drugi więcej niż 9 razy, w którym to razie motor na kilogram swej wagi nie potrzebuje wydawać 10 meterkilogramów pracy, bo już mniejsza wydajność wystarczy do nadania żeglarce 10 m. na sekundę.

Przypuszczając więc istnienie takiego motora, chodzi o spełnienie drugiego warunku lotu, to jest o wyszukanie śruby powietrznej, działającej ekonomicznie. Zwykłe śruby powietrzne działają korzystnie tylko przy znacznych nachyleniach tarczy żeglującej do poziomu, przy małych zaś pracują one nadzwyczaj nieekonomicznie, a to dlatego, że niejednakowa prędkość na rozmaitych promieniach powierzchni śrubowych powoduje niejednakowe zgęszczenia i bezużyteczne ruchy powietrza po promieniu. Śruby powietrzne są więc wprawdzie bardzo pojedyńcze, wymagają jednak za wiele pracy do swego ruchu i dlatego nie nadają się dobrze do żeglugi powietrznej.

Tak więc kolejno skrzydła, balon a w końcu i latawiec, który zdawał się obiecywać tak wiele, zawiódł wszelkie nadzieje. Technikowi nie wolno jednak poddać się zwątpieniu, — wszakżeż przyroda rozwiązała zagadkę lotu. Widzimy co dzień, w około siebie, latające istoty, istnieje zatem możność żeglugi powietrznej, trzeba tylko śmiało zerwać zasłonę, którą przyroda okrywa swe dzieła. Że ślepe próbowanie do celu nie doprowadzi, uczą nas bezowocne doświadczenia 400 wieków, w sprawie żeglugi bowiem teorya jest najlepszą praktyką. Chwiejne macanie ustąpić musi czynowi o świadomym celu. Na jakie zaś drogi pchnęła umysł ludzki racyonalna teorya żeglowania, wykażę w następnym rozdziale.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

W Motławie w Krainie poseł Szuklje wykazywał na zgromadzeniu wyborczem konieczność koalicyi, i zapewniał, że sło-

---

Często żalił się przed nią na swoje cierpienia; ból głowy, który mu dokuczał — następstwo nadmiernej pracy — troski, jakich mu życie nie zaoszczędziło, zawody, których doznał. Nie były one zbyt wielkie, ale zepsutemu dziecku szczęścia łatwo psuły humor. Ona pochłaniała jego słowa; najmniejsza drobnostka, która jego dotyczyła, miała dla niej bardzo wielkie znaczenie. Zdawało się jednak, że nie ze wszystkiego się jej wyspowiadał.

— A kobiety? — zapytała, uśmiechając się, choć uczuła nagle, że mogłaby być zazdrośną.

— Ach, dajmy spokój kobietom — odparł — zapomniałem o nich zupełnie; teraz pani jesteś dla mnie wszystkiem.

Zadrżała, ale nic nie rzekła; o gdyby wiedział, o ile on był dla niej wszystkiem.

Boże Narodzenie spędzili razem.

Gdy świece na drzewku zapalono, gdy woń jodły i jabłek przypomniała im rodzinne strony, chwycił on obie jej ręce, uśmiechając się patrzył jej długo w oczy i wreszcie rzekł:

— Wie pani, myśmy właściwie powinni się pobrać.

Uczuła jak gorąca krew do twarzy jej uderzyła, ale prędko się opamiętawszy głośno się roześmiała.

— Pani myśli, że ja żartuję — mówił dalej — nie, nie, mówię całkiem na seryo. Pomyśl pani, oboje jesteśmy samotni, świat nas nie obchodzi, znamy się oboje tak dobrze, jak żadna para na świecie. Dlaczegoż nie mamy razem pójść przez życie?

— Miejże rozum, mój przyjacielu — odparła, starając się nadać rozmowie humorystyczne zabarwienie — i nie mów pan niedorzeczności, czy mówisz pan na seryo, czy żartem. Jeszczeby tego brakło, żebyś pan żenił się z kobietą, która o pięć lat starsza od pana, która wkrótce przekwitnie i zbrzydnie. Zresztą zdaje mi się, żeś się pan urodził na dozorcę chorych, a pan przecie wiesz, że ja bardzo jestem nie zdrowa. Więc dość o tem.

Tejże nocy długo płakała.

Na drugi dzień bolała go głowa bardziej niż kiedykolwiek; wolno mu jednak było w jej obecności położyć się na sofie; sama poprawiła mu poduszki.

— Pani ma taką chłodną rękę — rzekł — dawniej nieraz pocieszając mnie dotykałaś pani ręką mej skroni, i tak mi wtedy było dobrze.

Nic nie mówiąc położyła drżącą rękę na jego czole; on przycisnął ją do swych policzków.

— Niechże pani mi tak zostawi — rzekł z westchnieniem. — Moja twarz rozpalona jak ogień.

Jej twarz niemniej pałała.

Szybko upłynęło tych kilka dni między Bożem narodzeniem a Nowym rokiem; tych dwoje ludzi coraz bardziej lgnęło do siebie.

Nadszedł dzień św. Sylwestra; postanowili razem czekać Nowego roku.

Pani Jadwiga krzątała się koło herbaty; on zasiadł wygodnie w fotelu i palił cygaro; przez niebieskie obłoczki patrzył z przyjemnością, z jaką troskliwością ona nalewała dla niego wonny napój.

Jej oblicze powlekło się blado-różową barwą, a w oczach lśniło się coś, jakby odblask podziemnego szczęścia.

Czuł, że mu jest dobrze, ale zarazem ogarniała go jakaś tęsknota, chciałby był wstać i chwycić ją w swoje ramiona, aby się pozbyć tego przygniatającego duszę jego ciężaru.

Ona mówiła mało — każde z nich zdawało się być zajętem tylko swojemi myślami.

Około jedenastej godziny usłyszeli wrzawę na ulicy, zobaczyli przez okno odblask dymiących pochodni.

Szereg masek przesuwał się przez ulicę.

Ona otworzyła szklanne drzwi i oboje wyszli na balkon, gdzie stały drzewa granatowe w pełnym kwiecie. Była to ciepła noc, jak u nas na wiosnę; niebo zasiane było gwiazdami, a nad morzem unosił się jakby nieokreślony odblask.

Gdy tłum wśród krzyku, świstu i śmiechu pod ich stopami przeszedł, uczuł on, jak jej dłoń prawie trwożliwie schwyciła jego rękę.

— Czy nie stoimy tu jak na samotnej skale wśród morza? — szepnął do niej.

— Skinęła głową i przysunęła się bliżej ku niemu.

— A przecież mamy być dla siebie obcymi — rzekł dalej.

Nic nie odpowiedziała, tylko pochyliła głowę, chowając ją prawie w różowe kwiecie. Czuł, jak ona zadrżała.

— Jadwigo! — rzekł z cicha.

Zadrżała znowu, po raz pierwszy nazwał ją po imieniu.

— Jadwigo!

— Czego pan chce odemnie?

— Jadwigo, mnie omal serce nie wyskoczy z piersi. Muszę pani dziękować i coś dobrego powiedzieć... Czem byłbym bez pani? Czem jestem, pani mam do zawdzięczenia... Jadwigo, tak dalej być nie może, żebym ja zimny i sztywny stał koło pani. Muszę sobie ulżyć, muszę pani powiedzieć...

— O mój Boże — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem, zakrywając twarz rękami.

Potem pobiegła do pokoju i rzuciła się na krzesło.

— Bądźmy rozumni mój przyjacielu — rzekła z trudnością się podnosząc. — Siadaj pan tam i — słuchaj mnie. Mechanicznie zrobił, co mu kazała. Dlaczego między nami nie może tak zostać, jak dotąd było?... Czy tak nie było dobrze?... Czyśmy nie byli zadowolnieni?... I oto ogarnia nas jakaś nierozumna namiętność, czyniąc nas niewdzięcznymi za to wielkie szczęście, które dotąd było naszym udziałem. Nie powinniśmy się temu poddawać; to uczyniłoby nas — mnie przynajmniej — nieszczęśliwą. Przypominasz sobie pan, niedawno powiedziałeś mi, że ja jestem dla pana wszystkiem. Czuję to dobrze, w pewnym kierunku jestem tem dla pana, i to poczucie jest mojem szczęściem, moją dumą; ale od dnia, w którym miłość zajęłaby miejsce przyjaźni, od tego dnia zniknąłby urok, z którym nam było tak bardzo dobrze. Dotąd byłam dla pana jedyną ucieczką, wszystkiem, potem będę — jedną więcej.

Wzdrygnął się, „co za szkaradne słowo!“ rzekł bezdźwięcznym głosem.

— Może brzydkie, ale tem prawdziwsze — odparła, drżącymi palcami skubiąc kapę na stole. — Nie powinniśmy sami siebie oszukiwać. Ta chwila rozstrzyga o naszej przyszłości. Jeszcze od nas zależy, jaką drogę wybierzemy. Pan wie przecie, że ja — pana — bardzo lubię — i — że jestem samotną; dlatego miej pan litość nademną, oszczędzaj mnie pan — pragnęłabym bardzo pozostać w pańskiem życiu tem, czem dotąd byłam.

— Pani będziesz miała na przyszłość większe znaczenie w mem życiu, niż dotąd! Chcę się pani cały oddać z moją sztuką, z mojem ciałem, moją duszą. Chcę mieć spokój wobec świata, chcę mieć spokój przed moimi namiętnościami — a gdzież go znajdę, jeśli nie u pani?

Odetchnęła głęboko jakby uszczęśliwiona budzącą się nadzieją.

Wskazówka na zegarze zbliżała się do godziny dwunastej.

— Jeszcze kilka minut — mówił dalej — i ten rok się skończy, nowy się zacznie. Mamże dalej tak pozostać pracując i nie czując ztąd żadnego zadowolnienia, maszże pani ciągle nękać się smutną samotnością? Przed nami ciemność, a w niej czatujący jak żarłoczny potwór — grób!

Dreszcz ją przeszedł.

— Wkrótce dostaniemy się w jego pazury, czemuż mamy zwlekać i wątpić? to wszystko jedno, a w perspektywie nicość. Dlatego używajmy w całej pełni życia, jak długo to możliwe.

Na zegarze wybiła dwunasta...

Każdy dźwięk był jakby uderzeniem zbłąkanej, samotnej duszy.

Płacząc, pochyliła swą głowę na jego piersi...

— — — — —

W rok później siedziała pani Jadwiga o tej samej godzinie, w tym samym pokoju, ale tym razem sama. On miał przybyć na Boże Narodzenie, ale odłożył to do Nowego Roku. Do dziś go nie było; zamiast niego przyszedł list, który ona od kilku godzin ciągle na nowo odczytywała.

Bardzo się postarzała, musiała wiele wycierpieć; około jej ust przewijał się smutny, gorzki uśmiech.

Na jej policzkach zakwitły rumieńce śmierci, które niemiały pod wpływem słów listu.

Słowa pełne nieszczerej czułości, w których czuć było niemiłe zakłopotanie.

Uklękła przed krzesłem, na temsamem miejscu, gdzie on wtedy klęczał, udręczona, śmiertelnie upokorzona kobieta i chowając głowę w poduszki, szeptała:

— Jedna więcej.

* * *

Czemu, droga pani, patrzysz na mnie tak smutno?

Po pierwsze nie jestem wcale geniuszem, powtóre pani nie ma wcale talentu do tego, aby być opuszczoną, po trzecie i przy tym nowym roku pozostaniemy starymi, dobrymi przyjaciółmi.

wieńscy posłowie nie odstąpią od żądania słowieńskiego gimnazyum w Cyllei pomimo oporu Niemców.

Przeważna część ministrów serbskich przybyła z Niszu do Belgradu, aby konferować z Pasiczem. Wydział stronnictwa radykalnego pod przewodnictwem Pasicza uchwalił zaniechać politykę bierną i wziąć udział w wyborach. Na życzenie króla Aleksandra przybędzie Milan już w przyszłym tygodniu z zagranicy do Niszu.

Półurzędowy *Jurnal de St. Petersburg* pisze: „Od początku nieporozumienia między Chinami a Japonią, wywołanych rozruchami w Korei, wytężył gabinet rosyjski wszystkie swoje starania, aby przeszkodzić przerzuceniu się sporu w jawny zatarg. Z tego powodu doradzała Rosya rządom w Pekinie i w Tokio równoczesne cofnięcie obustronnych wojsk i opuszczenia Korei, bez uszczerbku dla poźniejszego uregulowania kwestyj spornych w drodze dyplomatycznej. Rząd angielski — podnosi dalej *Journal* — podzielał zupełnie te zapatrywania i udzielał również rad obu azyatyckim państwom w duchu umiarkowania i rozwagi. Także inne mocarstwa czyniły odpowiednie starania zgodnie i w porozumieniu z posłami Anglii i Rosyi w Pekinie i w Tokio. W toku dyplomatycznych rokowań nadeszła depesza o natarciu japońskich okrętów wojennych na statki chińskie. Jakkolniek niepomyślną była ta wiadomość, nie powstrzymała jednak akcyi, mającej na celu pojednanie. Należy mieć nadzieję, że dzięki zgodnemu współdziałaniu zdołają mocarstwa wywrzeć uspakajający wpływ i radami, udzielanemi w imię rozwagi, uchylić niebezpieczeństwo wojny między Japonią a Chinami. Inne także poważne zatargi byłyby usunięte przez utrzymanie politycznej autonomii Korei, odpowiadającej najlepiej rozlicznym interesom tej części kraju“.

Pogrzeb arc. Wilhelma.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 3. sierpnia.

Pogrzeb arcyksięcia Wilhelma odbył się wczoraj po południu z nadzwyczajną okazałością. Wszyskie domy w śródmieściu i wszystkie gmachy ambasad i konsulatów przystrojono czarnemi flagami. Wszystkie ulice prowadzące do pałacu cesarskiego, nabite były publicznością.

O godzinie 3 po południu zaczęli się zjeżdżać rozmaici dygnitarze, deputacye i jeneralicya.

O godz. 4 po południu zdjęto trumnę z katafalku, a po pobłogosławieniu przez proboszcza nadwornego, złożono ją na czerwonym karawanie, zaprzężonym w sześć białych koni. Wśród bicia w dzwony we wszystkich kościołach, ruszył kondukt do kościoła OO. Kapucynów.

Za trumną, którą otaczali paziowie i konni gwardziści, szedł arcyksiążę Eugeniusz jako obecny wielki mistrz zakonu rycerzy niemieckich, w towarzystwie członków tego zakonu, ubranych w białe płaszcze. Przed kościołem Kapucynów oczekiwał cały dwór cesarski, członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie, prezes ministrów węgierskich, jeneralicya, prezydyum Rady państwa, burmistrz i deputacye wojskowe, między niemi deputacya pruskiego pułku imienia arcyks. Wilhelma.

Kilka minut po 4 przybył cesarz w towarzystwie ks. Fryderyka Hohenzollerna, ks. Leopolda bawarskiego i członków rodziny cesarskiej. Trumnę zdjęto z karawanu, zaniesiono do kościoła i złożono na marach, poczem jeszcze raz ją pokropiono i zniesiono do podziemi, dokąd udali się także najbliżsi krewni zmarłego i wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe. W podziemiach oddał wielki ochmistrz gwardyanowi zakonu Kapucynów zwłoki i klucze do trumny, poczem cały dwór cesarski opuścił kościół.

Telegramy.

Wiedeń dnia 3. sierpnia.

Wiener Ztg. publikuje rozkaz do armii, wedle którego pułk arcyks. Wilhelma nr. 3 na pamiątkę wielkich zasług zmarłego arcyksięcia po wieczne czasy nosić ma nazwę arcyks. Wilhelma.

Budepeszt d. 3. sierpnia.

Jak *Magyar Allam* (organ duchowieństwa katolickiego) donosi, zbierze się dnia 17. albo 18. bm. konferencya biskupów węgierskich, która zapewne uchwali, udać się do cesarza z prośbą, aby nie sankcyonował ustaw kościelno-politycznych.

Według *Pesti Hirlap* wszystkie frakcye delegacyi węgierskiej zaraz na początku sesyi delegacyjnej zwrócą uwagę ministra spraw zagranicznych na to, że agitacya rumuńska na Siedmiogrodzie znajduje poparcie w rumuńskich sferach urzędowych. Hr. Kalnoky opowie, co w tej sprawie u rządu rumuńskiego uczynił.

Belgrad d. 3 sierpnia.

W okręgu jagodyńskim ukazała się banda opryszków, rozsyłająca do zamożnych kupców listy z pogróżkami, domagające się znacznego okupu.

Belgrad d. 3. sierpnia.

Opublikowana w wielu pismach rozmowa między Pasiczem a ministrem prezydentem jest zupełnie zmyślona.

Tulon d. 3. sierpnia.

Ostatniej nocy znaleziono w warsztatach arsenału tlejący lont, podrzucony ręką zbrodniczą.

Wenecya d. 3. sierpnia.

Półurzędowa *Gazette di Venezia* podaje następującą senzacyjną wiadomość: W ministerstwie wojny są przekonani, że napadu na Galarate nie należy tłumaczyć szaleństwem żołnierza Murachioniego, ale raczej go uważać za wynik spisku anarchistycznego. Podobne wypadki miały się także zdarzyć w innych miejscowościach, co może być dowodem szeroko rozgałęzionej propagandy anarchistycznej wśród armii. W Garescio zostali kapral i szeregowiec zranieni wystrzałem z karabinu. Także podczas manewrów w Macomer w Sardynii padły ostre strzały, które na szczęście zraniły tylko jednego konia artylerzyckiego. Wszędzie wdrożono śledztwo.

Rzym d. 3. sierpnia.

Tanlongo wytoczył Bankowi narodowemu pozew o zwrot czeku, którym cały swój majątek dla likwidacyi Banca Romana zastawił, podając jako powód, że czek ten na nim sprzeczną z prawem pogróżką wymuszono.

Proces Caseria.

Lugdun d. 3 sierpnia.

Wczoraj się poczęła ostateczna rozprawa. Gmach trybunału otoczony silnym kordonem wojskowym; mosty prowadzące na ten brzeg Saony, obsadzone policyą. Na podsieniu zebrani dziennikarze wszelkich krajów, rysownicy, fotografi. Straże mają ścisły nakaz nie przepuszczać nikogo obcego. U wejścia do sali ścisk wielki.

Prezydent Breuillac z całą uprzejmością stara się ulokować dziennikarzy.

Treść aktu oskarzenia jest następująca: D. 24 czerwca został prezydent Carnot podczas urządzonej na jego cześć uroczystości zasztyletowany. Morderca Caserio Santo Jeronimo aresztowano natychmiast po uczynku. Następuje opis wypadku.

W powozie Carnota siedzieli jenerałowie Borius i Voisin, tudzież burmistrz lugduński Gailleton. Nagle wyrywa się z tłumu od dwa metry od powozu jakieś indywiduum, biegnie wskos ku powozowi, lewą ręką czepia się kraju powozu i uderza sztyletem w piersi prezydenta, którego towarzysze nic nie widzieli prócz kawałka papieru, który przez chwilę trzymał się sukni.

Morderca znikł potem z tyłu powozu, przemknął się pomiędzy końmi eskorty, i chciał przez szpaler dostać się na drugą stronę, ale kilku sądzących, że to złodziej, przytrzymali go, poczem go policyanci aresztowali. Tymczasem powóz Carnota pojechał parę kroków dalej, Carnot odsunął ów papier i upadł bez przytomności.

Lugdun d. 3. sierpnia.

Prezydent każe wprowadzić obżałowanego. Pięciu żandarmów wprowadza ubogo ubranego młodzika, w krótkiej jasnej kurtce i siwawą talerzowatą czapką na głowie. Caserio rozgląda się z zakłopotanym uśmiechem, i zdejmuje czapkę. Włosy całkiem krótko strzyżone, tak że skóra przebija; uszy mocno odstające, kości policzkowe dość wystają, oczy głęboko osadzone, nos ostry, szczęki silne, wąsik się zasiewa.

Prezydent oświadcza mu, że ma prawo odrzucić pewną ilość przysięgłych.

Caserio odpowiada na wszystko z pewnem zrozumieniem, grzecznie i jak się zdaje skromnie.

O godzinie 10 odczytano akt oskarzenia. Caserio wbija oczy w protokolanta, pomrugiwa często, i raz po raz usta wykrzywia; raz otarł sobie swemi grubemi palcami kąty ust.

Następują formalności. Caserio obserwuje wszystko z zajęciem; w ogóle jednak zdaje się przygniecionym i zachlistuje się, gdy go wywołują. Wezwano świadków; jenerała Boriusa nie ma. Poczęło się przesłuchanie Caseria.

Prezydent: Byłeś pan poczciwym młodzikiem, tylko przy lada drobnej okazyi dąsałeś się.

Caserio nie rozumie wyrazu „dąsałeś się“, co mu tłumacz tłumaczy; Caserio rusza ramionami.

Prez.: Chciano nam pana przedstawić jako ascetę i niecierpiącego kobiet; my wszelako wiemy, że się rzecz ma wręcz przeciwnie. Zeszłego roku byłeś pan w szpitalu; zresztą jednak byłeś zwykle zdrów?

Caserio: Tak.

Przew.: Zapytuję pana, czy jesteś pan poczytalny pod względem prawa karnego?

Caserio: Jestem całkiem przytomny na umyśle i biorę na siebie zupełną odpowiedzialność.

Caserio mówi po francusku niezrozumiale, odpowiada przeto w przeważnej części po włosku i często zwraca się pytająco do tłumacza, nie mogąc zrozumieć prezydenta, który mówi książkowym językiem francuskim.

Przew.: Porzuciłeś pan rodzinę swoją, która usiłowała cię odwieść od anarchizmu.

Caserio: Kocham moją matkę, ale rodziną moją jest ludzkość cała; wszyscy ludzie tworzą jedną rodzinę.

Przew.: Znasz pan najznakomitszych anarchistów włoskich?

Caserio: Jeżeli ich znam, to ich nie wymienię; nie jestem policyjnikiem.

Przew.: Policya spełnia swoją powinność.

Caserio: A ja moją. Nie pytaj mnie pan dalej co do współwinnych; odpowiedziałem raz na zawsze.

Przew.: Płakałeś pan pewnego razu w teatrze medyolańskim, gdy dawano sztukę, w której przychodzi stracenie Maryi Antoniny — a potem sam pan zamordowałeś naczelnika państwa.

Caserio: Wszystko to wyłożę w mojej ostatecznej przemowie.

Przew.: Opuściłeś pan ojczyznę, aby się uchylić od służby wojskowej.

Caserio: Moją ojczyzną świat cały. (Podają naokoło sztylet, na którym są jeszcze ślady krwi.)

Caserio powiada, że to tym sztyletem dokonał swego uczynku.

Przewodniczący prosi przysięgłych, aby się ostrożnie obchodzili ze sztyletem, noszącym ślady krwi, ponieważ będzie jako relikwia przechowany.

Przew.: Cóżeś pan teży robił, kupiwszy sztylet?

Caserio: Ależ to wszystko jużem opowiadał.

Przew.: Wszelako pp. przysięgli powinni to słyszeć z ust twoich. Nie kupiłeś pan biletu wprost do Lugdunu, lecz kilka razy podróż przerywałeś?

Caserio: Uczyniłem to dla wprowadzenia w błąd policyi.

Przew.: Przed odjazdem byłeś jeszcze w kawiarni Gard? Co tam panu mówiono?

Caserio: Mój pryncypał był zdumiony, widząc mię w ubiorze świątecznym, i zapytał, dokąd jadę. Jeden z gości zawołał: „On chce udawać bourgeois'a.“ Drugi zauważył: „On jedzie do Lugdunu, aby przypatrzyć się wystawie i prezydentowi Carnotowi.“ Odpowiedziałem poprostu: „Tak jest, chcę obaczyć prezydenta Carnota.“

Prezydent przedstawiając dalszą drogę i przerwy jej Caseria, konstatuje, że Caserio z wielką dokładnością wszystko z góry obliczał, i jadąc do Lugdunu, wykroił sobie z numeru festynowego portret Carnota, aby tem pewniej trafić swoją ofiarę.

Przew. Nareszcie przybyłeś pan do Lugdunu. Czy nie zastanowiłeś się pan, że to d. 24. czerwca (1859 pod Solferino) na polu bitwy w Lombardyi pospołu płynęła krew francuska i włoska, aby kraj wyzwolić z pod panowania austryackiego? Czyż nie zdołało to powstrzymać ręki twojej?

Caserio: Wszystkie wojny są wojnami domowemi.

Na każdy sposób używałeś pan gościnności we Francyi, który to kraj pana nieostrożnie przyjął i który w żałobę wtrąciłeś przez zamordowanie jego prezydenta. Opisz pan tedy swój uczynek.

Caserio: Skoro spostrzegłem powóz prezydenta, wyciągnąłem sztylet, pochwę odrzuciłem precz, a potem wskoczyłem na stopień powozu, lewą rękę oparłem o skrzydło powozu a prawą wbiłem sztylet w pierś prezydenta.

Przewodn.: Tak wbiłeś aż po rękojeść, szesnaście centimetrów głęboko i zawołałeś niech żyje rewolucya. W śledztwie opowiadałeś jeszcze, że spoglądałeś następnie na prezydenta i przeraziłeś się jego wzroku.

Caserio: Było mi to zupełnie obojętnem.

Przewod.: Dlaczego pierwej inacze twierdziłeś? Przyznaj się, że zamach na długo przedtem uplanowałeś.

Caserio: Wyjaśnię to w mojem końcowem oświadczeniu.

Przew.: Pochwalałeś zbrodnie Ravachola, Henry'ego, Vaillanta i tym podobnych zbrodniarzy?

Caserio: Tak, pochwalałem je.

Przew.: Wszystko wskazuje, że dawniej już miałeś zamiar zamordowania prezydenta.

Caserio: Ależ nie robię z tego żadnej tajemnicy i odpieram tylko twierdzenie Leblanca. Nie mogłem przecież już w lutym wiedzieć, że pojadę do Lugdunu, aby tam zamordować prezydenta.

Przew.: Na pytanie, czy był w tym celu uknuty spisek dotąd nie odpowiedziałeś.

Caserio: Działałem sam jeden i na własną rękę.

Przew.: Wyniki śledztwa wskazują jednak na to, że miałeś wspólników.

Caserio: Nie miałem żadnych wspólników.

Przew.: W dzień po twej zbrodni otrzymała pani Carnot fotografię Henry'ego z napisem: „został pomszczony.“ Czy pochwalasz i tę przesyłkę?

Caserio: Pochwalam wszystko.

Przewod.: Jakiem prawem uczyniłeś siebie sędzią postępków prezydenta rzeczypospolitej. Zamordowałeś nietylko najwyższego urzędnika państwa, ale uczciwego człowieka, dobrego małżonka i ojca, a przez to zbrodnia twoja tem jest straszniejszą.

Caserio: Świercią ukarani anarchiści mieli także rodziny. Vaillant miał matkę, siostrę i córkę.

Na tem ukończono przesłuchiwanie Caseria, który przez cały ciąg nie stracił na chwilę swej obojętności.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Przesłuchano ich 39, a wszyscy stwierdzili, że Caserio po dokonanej zbrodni okazywał wielkie zadowolenie i wyraził się: niech mi głowę utną, jest mi to obojętne.

Przesłuchiwano dalej generała Voisin, gubernatora Lugdunu, który siedział w powozie z Carnotem i Boriusa, który powtarzał znane już szczegóły o samym fakcie morderstwa.

Prefekt departamentu Biraud zeznał, że na przybycie Carnota do Lugdunu przygotowano wszelkie środki ostrożności, na co Caserio ironicznie się uśmiechnął.

Na tem przerwano rozprawę i odroczono do dziś.

Paryż d. 3. sierpnia.

Do *Figara* telefonowano wczoraj rano z Lugdunu, że uzbrojeni w rewolwery ludzie napadli wóz, w którym wieziono Caseria do gmachu sądowego i próbowali go odbić, co im się jednak nie udało.

Wojna Chin z Japonią.

Londyn d. 3. sierpnia.

Reuters Office donosi, że przebywający w Japonii Chińczycy oddali się pod opiekę ambasadora Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Londyn d. 3. sierpnia.

Urzędowe doniesienia z Pekinu potwierdzają przegraną Japończyków pod Yachan. Chińczycy zajęli silnie oszańcowane stanowisko, na które Japończycy kilkakroć napadali. Nie mogąc wyparować przeciwnika, który rozporządzał najdzielniejszym oddziałem armii północnej, ustąpili Japończycy po dwudniowej bitwie ze znacznemi stratami, na wszystkich punktach pobici.

Londyn d. 3. sierpnia.

Na podstawie prywatnych sprawozdań dzienniki angielskie zarzucają Japończykom niesłychane okrucieństwa, popełniane rzekomo przy napadzie na okręt „Kowshing“ (ab. art. „Manifesty japońskie“).

Jak słychać, Chiny w imieniu Korei ofiarują Anglii wyspę Hamilton (z dobrym portem) za pomoc przeciw Japonii.

Schangai d. 3. sierpnia.

Według chińskich źródeł, stracili Japończycy w bitwie pod Asan 2.000 ludzi.

Rzym d. 3. sierpnia.

Agenzia Stefani donosi z Petersburga, że Anglia skłonna jest w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego postępować zgodnie z Rosyą.

Dział ekonomiczny.

— **Cukrownia** ma powstać w pow. skałackim. Przedsiębiorstwo to zakładają pp. Koziebrodzki Szczęsny i Potocki Roman, którzy do okolicznych gospodarzy rozesłali okólniki w sprawie dostawy buraków.

Losy z r. 1860. Przy odbytem dnia 1 sierpnia b. r. ciągnieniu losów z roku 1860 wyszły następujące serye: 170 178 451 532 773 791 881 886 1092 1285 1390 1650 1684 2034 2315 2320 2349 2558 2769 2932 3016 3020 3038 3130 3175 3178 3181 3189 3343 3402 3608 3637 3728 3737 3776 3835 3933 4149 4188 4200 4208 4224 4296 4398 4611 4834 5066 5116 5130 5339 5525 5659 5728 5778 5851 5952 6016 6382 6452 6764 6913 6922 7077 7204 7234 7382 7508 7596 7714 7782 7807 7877 7980 8079 8147 8865 8993 9095 9281 9335 9375 9546 9680 9694 9775 9795 9915 9856 9964 10167 10286 10299 10401 10542 10593 10605 10946 11081 11194 11351 11761 12163 12208 12287 12289 12480 12686 12380 12897 12922 13078 13123 13221 13318 13356 13372 13396 13445 13462 13525 13529 13604 13847 13909 14004 14048 14194 14280 14395 14480 14669 14800 14879 15107 15498 15599 16093 16099 16336 16358 16359 16503 16712 16901 16919 16973 17006 17194 17206 17281 17327 17463 17498 17515 17528 17765 17796 18110 18153 18159 18425 18655 18790 18985 19068 19144 19189 19197 19204 19318 19342 19419 19638 19770 19862.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 3. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·25, węgierski bank kredytowy 450·75, anglobank 164·50, länderbank 251·20, koleje państwowe 351·50, lombardy 109·—, elbethal 266·—, akcye tytoniowe 211·—, alpiny 83·—, renta majowa 98·42, węg. renta złota 121·35, węgierska renta koronna 95·—, austr. renta koronna 97·75, losy tureckie 67·—, unionbank —·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 3. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·50 (364·20), lombardy 44·75 (109·31), węgierska renta złota 99·25 (121·55), węg. renta koronna 219·— (134·07). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 3. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 297·25 (364·73), lombardy 91·75 (109·61), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa 92·60 (96·30).

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 3. sierpnia. (Giełda zbożowa). Zwolna i nieznacznie tylko poczyna się ruch tutaj ożywiać. Notowano: pszenica na jesień 6·87, na wiosnę 7·21, żyto na jesień 6·27, kukurudza na wiosnę 5·52, owies nowy od 6·75 do 7·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. sierpnia.

Hotel Wystawy B. Dr. Włodzimierz Chyliński z Ojcowa, adw. Aleks. Chrystowski z Łomży.

Hotel Żorża. St. Gajewski z Drezna, Wł. hr. Zamoyski z Zakopanego, B. Bogucki z Polski, dr. St. Glugier z Tarnopola, K. Deike i H. Heintze z Warszawy, W. Wolski ze Schodnicy.

Hotel Krakowski. A. J. Tomaszewski, J. Billich, P. Billich z Warszawy, L. Lewicki z Tarnopola, W. Haittinger, K. Kalba z Krakowa, J. Bukowscy z Tarnowa, M. Lachmanowa z Mikuliniec, K. Wąsowicz z Brzeżan, J. Grabowski z Kamionki strm., K. Hordyński z Siebieczowa, M. Mayerowie z Brodów, P. Korolczuk z Junaszkowa, K. Biliński z Ławczyc, E. Mach z Kałusza, L. Wojewódzki z Odesy, J. Tonicki z Ks. pozn. ks. K. Enzinger z Bukowiny. W. Bąkowski z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz bardzo nieznaczny, zresztą przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 4. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m. sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +22°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 4. sierpnia: św. Dominika. — św. Trofyma.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dr. UHMA
asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego
2—4 g. ul. Lindego l. 7
962

2

Z wystawy krajowej.

Pawilon miasta Lwowa.

(Dokończenie.)

Do analfabetów zalicza jednak statystyka także i dzieci poniżej 6 lat wieku, których jest we Lwowie około 18.000. Można zaś przypuszczać, że teraz już coraz mniej dzieci będzie wyrastało bez nauki szkolnej. Jak przekonuje bowiem drugi dział pawilonu miasta Lwowa, poświęcony szkolnictwu, a urządzony pod kierunkiem inspektora szkół miejskich p. Mieczysława Baranowskiego, miasto nasze nie oszczędza wcale wydatków na pomnożenie i uposażenia szkolnictwa. W roku 1870 kiedy zaprowadzano autonomiczny zarząd miasta, wynosiły roczne wydatki na cele oświaty 51.821 zł. Do roku zaś 1893 wzrosła suma wydatków miasta w tej rubryce do 425.000 zł. Płace nauczycieli przy szkołach miejskich wynosiły w r. 1870 zł. 20 400, obecnie wynoszą 234.276 rocznie. Dwie te cyfry mówią bardzo wiele!

Do szkół ludowych uczęszcza we Lwowie około 10.000 dziatwy, z czego około $^{6}/_{10}$ narodowości polskiej, $^{1}/_{10}$ ruskiej $^{3}/_{10}$ żydów i kilkaset dzieci niemieckich.

Ciekawym i pouczającym jest widok świetnego zaopatrzenia szkół lwowskich w pomocnicze środki naukowe, przedstawione systematycznie na wystawie. Każdy zrozumie o ile obrazy, modele i wzory, objaśniające książkową naukę, podnoszą jej skuteczność, o ile one wzbogacają pojęcia i rozszerzają horyzont umysłowy dziatwy, zwłaszcza tej jej części, liczebnie zawsze przeważającej, której całe wykształcenie szkolne kończy się na szkole ludowej! To też żaden miłośnik oświaty narodowej nie może spoglądać bez uznania i poszanowania na te barwne zbiory środków naukowych, żywo do serc i umysłów przemawiające, któremi okryte są ściany i zapełnione stoły pawilonu miasta Lwowa. Jakaż to różnica pomiędzy teraźniejszemi szkołami elementarnemi, a dawnemi, w których cała nauka poglądowa kończyła się na nieszczęśliwym, obficie łzami oblewanym „Komeniuszu“... Czeskiego pedagoga myśl wielką, ażeby umysły młodociane już w latach szkolnych obznajamiać ze światem szerszym, niż sięga dom rodzinny i swoja parafia, przekabaciła wówczas biurokratyczna pedagogia austryacka na środek do nałamywania młodzieży nie niemieckiej do niemczyzny, narażając tem nazwisko i pamięć poczciwego Komeniusza zupełnie niewinnie na ciężkie narzekania maltretowanej nim dziatwy. W teraźniejszych zaś szkołach, w szkołach autonomicznych *Orbis pictus* inaczej wygląda!...

Budżetowo przedstawia się jednakże sprawa ta w ten sposób, że gdy przeciętnie wynosi koszt utrzymania jednej szkoły ludowej w całym kraju około 700 zł. to we Lwowie kosztuje jedna szkoła ludowa przeciętnie 2776 zł rocznie.

Trzeci dział pawilonu zajmują dobra m. Lwowa, mianowicie przedstawienie stanu ich zagospodarowania, głównie zaś przyrody lasów stanowiących własność gminy i systemu zaprowadzonej w nich gospodarki. Objaśnia tę wystawę broszura p. t. „Dobra gminy król. stoł. miasta Lwowa“ — zbiorowa praca archiwisty m. Lwowa, dr. Aleksandra Czołowskiego, inspektora lasów p. Schuppa i p. Leona Dziubińskiego. Zawiera ona pogląd na dzieje osad, stanowiących dobra ziemskie miasta Lwowa, fachowe objaśnienie zaprowadzonego w lasach miejskich systemu gospodarki, a wreszcie etnografię tych osad. Dobra ziemskie m. Lwowa obejmuję w 11 miejscowościach obszar, wynoszący 6.961 morgów, z czego 5.121 morgów przypada na lasy.

W okresie autonomicznym stan gospodarstwa w tych dobrach wykazuje znaczny postęp. Pomimo to dochód czysty z dóbr miasta Lwowa jest dość niski, gdyż wynosi tylko 2·70 m. z morga, a w stosunku do wartości ich szacunkowej (zł. 852.492) wynosi renta tylko 2·27 prc. Lasy opłacają się lepiej, gdyż dostarczają renty 2·75 prc., reszta zaś posiadłości tylko 1·46 prc. Użyteczność tych dóbr polega jednak nie tyle w intracie pieniężnej, jak raczej w usługach, jakie one świadczą, ułatwiając znakomicie zadrzewienie miasta.

Prześliczne plantacye lwowskie z pewnością pomimo całego talentu i gorliwości p. inspektora Röhringa nie zdołałyby się rozwinąć w tak krótkim czasie, jak to widzimy, gdyby zarząd dóbr miejskich nie dostarczał potrzebnych do tego ogromnych ilości sadzonek. Jest to przysługa, której wartość trudno obliczyć na pieniądze, ale która dla miasta jest nieocenioną. Dawniej drzewo z lasów miejskich regulowało do pewnego stopnia ceny opału we Lwowie. Gdy nastały koleje żelazne, lasy miejskie straciły w tym kierunku wszelkie znaczenie. Zawsze jednak dostarczają one opału dla biur, zakładów i szkół miejskich taniej znacznie, niż kosztowałby opał, przez przedsiębiorców dostarczany. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że miasto Lwów, jako właściciel dóbr ziemskich spełnia połączone z tem obowiązki obywatelskie wzorowo. A że w nowszych czasach stara się także administracya miejska te dobra uczynić pożytecznemi dla szerszego ogółu mieszkańców miasta, tego dowodem jest powstająca pod opieką gminy miasta Lwowa i jego mieszczaństwa kolonia letnia w Brzuchowicach. Rozwija się ona pięknie, pomimo rzeczywiście trudnych warunków miejscowych. Jeżeli ta kolonia doczeka się jeszcze dobrej drogi wzorowej, łączącej ze Lwowem (na Hołosko i Zamarstynów) w takim razie stanie się ona dla miasta prawdziwem dobrodziejstwem. W tej stronie miasta są lasy i źródliska wody najobfitsze. Jest to poniekąd sprawą honoru dla zarządu miasta, ażeby okazał się wyższym ponad krótkowidzące względy rachunkowe i nie szczędząc nakładu, ażeby kolonię Brzuchowicką rozwijał dalej i uczynił ją więcej przystępną przez wybudowanie drogi. Przez to zresztą wartość i rentowność dóbr miejskich w tej stronie wzmoże się najskuteczniej. O ile wiem myśl ta ma gorliwych i wpływowych orędowników w magistracie. Oby tylko zdołali ją jaknajprędzej zamienić w czyn!

Sprawozdania mojego z odwiedzin w pawilonie miasta Lwowa nie mogę zakończyć bez poświęcenia choć kilku słów teraźniejszej Radzie miejskiej, której członkowie witają nas u wstępu do pawilonu w fotografiach — zebrani tu w komplecie o wiele pełniejszym, niż to bywa zwyczajnie na posiedzeniach Rady w godzinie naznaczonej na początek posiedzień... Bez pochlebstwa można jednak powiedzieć, że teraźniejsza Rada miejska odznacza się niebywałą dawniej pochopnością do śmiałych reform, do uchwał stanowczych, tak, iż nie w jednym kierunku pozostawia ona po sobie i pozostawi jeszcze zapewne chlubne i trwałe pamiątki. I jeżeli ten rok wystawowy pozostanie pod wielu względami punktem zwrotnym w dążeniu miasta naszego do rozwoju i postępu, będzie to w znacznej części zasługą tej Rady, która w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu stoi na wysokości chwili. To uznanie należy się jej!

Teofil Merunowicz.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Meble i dekoracye

eleganckie, solid, tanie.

Stolarz **FRANK** tapicer rok założenia 1835, 5670

Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.

Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Olbrzymie brzoskwinie!

najlepszej jakości, również do smażenia tylko złr. 2·50, winogrona (wczesne) złr. 2·75, doskonałe gruszki złr. 1 50 wysyła w 5-kilowych koszykach franco za zaliczką: Owocarnia **Munk Gabor, Gross-Wardein, Węgry.** 199

Lodownie

pokojowe najlepszej konstrukcyi od złr. 25. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6 50, 7 50, **automatyczne** na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 6·—. **Żelazka do andrutów** gładkie, kute złr. 5·—.

Formy miedziane, blaszane i cynowe

poleca 5680

ANTONI HALSKI

handel wyrobów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych

na pierwszem piętrze.

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila**: 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

Na wystawie krajowej w pawilonie

Bałłabana i Solkowskiego

można się przekonać o dobroci prawdziwej starej żytnej wódki bez cukru i bez anyżu

„Bałłabanówki"

jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicyi z fabryki Z. Solkowskiego w Krysowicach.

Ważne dla pp. lekarzy!

Główny 5880

skład fabryczny

Instrumentów

i przyrządów chirurgicznych

wszelkich artykułów gumowych

jakoteż hygienicznych

z fabryk renomowanych

w drogueryi i perfumeryi

Jakóba Rechena

magistra farmacyi

Lwów, hotel Warszawski

plac Bernardyński.

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września

Główna wygrana

60.000 złr.

Losy polecają: 5882

M. Jonasz, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—. Maszynki do robienia masła pojemności 2 litry po złr. 4 50, Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WDOWA w średnim wieku, mieszkająca długi czas w Krakowie, posiadająca muzykę, spiew i język francuski, szuka posady jako towarzyszka lub opiekunka panienek w zamożnym domu. Adres: A. M. Szkoła sztuk pięknych, Basztowa 20, Kraków. 193

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

BIURO GAZET i ogłoszeń **A. Olszewskiego**, Lwów, ulica Kilińskiego 2, poleca **bilety na Wystawę** po cenach blokowych (zniżonych), **losy** wystawy i różne **katalogi**. Zamówienia z prowincyi załatwiam zaraz. 195

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Kilku KUCHARZY I OGRODNIKÓW kawalerów, zdolnych w swoim zawodzie, tudzież **panien służących**, poleci może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 205

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 192

JE CHERCHE faire connaissance pour plaisir. Veuillez Mlle ou Mme annoncer lettre. „Louis" Lemberg, poste restante.

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, wyższą muzykę, język francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umiesz zenia Zgłoszenia: Nauczycielka M. poste restante Putiatyńce. 197

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów. Kopernika 11

Od 8 lat istniejąca we Lwowie

I. koncesyon. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa, przysposabia uczniów do szkół średnich. Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki udziela prof. Wajgiel, przy ulicy Piekarskiej 8. 202

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE

poleca

po zniżonych cenach

najstarsza w Galicyi firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice

poleca do siewu

Rzepak „Thuryngia" (Chrestensen)	zł.	13·50
„ krzewisty (Strauchraps)	„	12·50
„ Szląki (Kohlraps)	„	12·50
Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„	9·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„	10·50
„ ostkę „	„	10·—

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj. 5867

Ceraty

na meble i do powozów.

Obrusy ceratowe, Podkładki, CHODNIKI

ceratowe, kokosowe, i z „Linoleum Mitcham".

Jedyny i główny skład sławnej fabryki w Londynie

The Mitcham Linoleum

i Floor Cloth Comp. Limited.

Przy większych zamówieniach opuszczam znaczny rabat. Cenniki na żądanie franco. 2876

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, ulica Teatralna 7.

Ważne

dla Szan. pp. Aptekarzy, Droguistów, Lekarzy powiatowych, dla zarządów gmin, Szpitali, zarządów dóbr itp. itp.

Sprowadzając całymi wagonami i mając ogromne zapasy, jestem w możności o wiele taniej niż wszelka konkurencya dostarczać:

Kwasu karbolowego surowego,
Kwasu karbolowego w kryształach,
Wapna karbolowego i colorowego,
Siarczanu żelaza,
Krezoliny, Lysolu itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Obstrukcyę i utrudnione trawienie

usuwa **Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno).** Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. **Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga** trawieniu, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga **szczególnej dyety**, w miarę używania doza może być zmniejszoną. **W późnym wieku,** kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, Wino Sagrada staje się nieodzownem a zawsze zbawiennem. **Liebe'go Wino Sagrada** dostanie we wszystkich aptekach. We Lwowie do nabycia w aptekach: P. Mikolascha, H. Blumenfelda, J. Piepesa, A. Rappaporta, Z. Ruckera, K Sklepińskiego i J. Wewiórskiego.

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu W-go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

KANADA.

Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodzctwa jak **Kanada**, w **12tu 14tu dniach** do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadlosci gruntowe

w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.

Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wysyła najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1,

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Dra Rosy Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Praską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie, granulacyę i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.

Główny skład **B. Fragner Praga** Nr. 205—204

Apteka pod „Czarnym Orłem". — Wysyłka pocztą codziennie.

ROK ZAŁOŻENIA 1872
ROCZNA SPRZEDAŻ 750 MASZYN

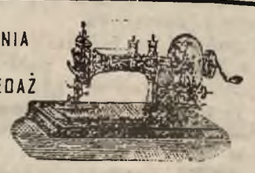

JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI

AJENCI CHODZĄ PO DOMACH Z MASZYNAMI TYLKO Z FABRYK ŻYDOWSKICH.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 5836

EUCALYPTUS WODA DO UST

Anstr.-Weg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust

Dr. C. M. Fabera przyboczneho lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.

Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.

Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Purilas" Dr C M. Fabera.

Takie **długie i piękne włosy**

otrzymuje się po użyciu c. k. wył. uprzyw.

kędzierzawiącej rezedowej pomady

która przy dłuższem używaniu nawet miejsca zupełnie łyse pokrywa bujnym porostem, siwe i rude włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Posiada ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu, chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźniejszej starości w naturalnym ich kolorze, a przy długich włosach kobiecych nadaje im wygląd

FALISTY.

Wskutek niesłychanie przyjemnego zapachu i wspaniałego opakowania nadaje się jako ozdoba każdej sypialni. — **Cena tygielka wraz z sposobem używania** (w siedmiu językach) **złr. 1·50, pocztą złr. 1 60, odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skła hurtowny i drobiazdowy u firmy

CARL POLT,

Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu

VIII. Josefstadt, Josefstädterstrasse 32.

dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową. 5.04

WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece **Zygmunta Ruckera** pod „Srebrnym Orłem".

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 5175

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ZEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycya z Wiednia. Informacye bezpłatnie.

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-á-vis Opery król.

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k, nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10.000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atlasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 **resztek chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Proszę żądać tylko

„Zacherlin'a"

gdyż to jest najskuteczniejszy i najprędzej działający **środek na wyniszczenia owadów wszelkiego rodzaju.** Cóż może lepiej przemawiać za niezrównaną dobrocią i siłą tego środka jak jego **nadzwyczajne rozpowszechnienie**, w obec czego nie istnieje żaden środek, któryby dorównał **Zacherlinowi.** Proszę żądać opieczętowaną flaszkę, z nazwiskiem „Zacherl", każda inna jest naśladownictwem. Flaszka kosztuje **15, 30, 50 ct.**, złr. 1·—, 2·—. Rozpylacz 30 ct.

We Lwowie i wszystkich miastach Galicyi dostanie wszędzie tam, gdzie są wywieszone doniesienia o „Zacherlinie". 5645

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.